



Słowo wstępne

W siedemdziesiątą piątą rocznicę powstania i dwudziestopięcioletnie akcesji Polski NATO poddawane jest najpoważniejszemu testowi od zakończenia zimnej wojny. Wyzwanie, które rzuciła mu Federacja Rosyjska, dokonując pełnoskalowej inwazji na Ukrainę, ostatecznie zburzyło postzimnowojenny ład bezpieczeństwa, coraz silniej podważany przez Kreml od czasu wielokrotnie przywoływanego w ostatnich latach monachijskiego przemówienia Władimira Putina z 2007 r.

Sojusz Północnoatlantycki, a zwłaszcza państwa wschodniej flanki wraz ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, zareagował na rosyjską agresję zwarem szeregów, wsparciem dla Ukrainy i rozszerzeniem na północnym wschodzie o Finlandię i Szwecję. Po 24 lutego 2022 r. całkowie ucichły głosy kwestionujące sensowność dalszego istnienia NATO, a wszyscy jego członkowie zwiększają budżety obronne i poszukują możliwości dozbrojenia. W dyskusjach polityków, publicystów i analityków od wielu miesięcy pojawia się pytanie, czy możliwa jest wojna między Rosją a Sojuszem, choć jak zauważył Wojciech Konończuk w publikowanej w niniejszym numerze debacie, „[p]ytanie, czy powinniśmy się szykować do wojny z Rosją, jest chyba troszkę źle zadane, ponieważ Rosja uważa, że już jest na wojnie z Zachodem. [...] Rosja nie tyle prowadzi wojnę z Ukrainą, ile jest na wojnie z Zachodem, z państwami natowskimi, która odbywa się na terytorium Ukrainy”.

Jednocześnie jednak wewnątrz NATO toczą się dyskusje na temat skali i tempa wsparcia dla Ukrainy. Pojawiają się zmęczenie wojną i coraz częstsze głosy, że trzeba doprowadzić do jej zakończenia. W pewnym uproszczeniu można stwierdzić, że frakcja jastrzębi reprezentująca pogląd, że wojnę

z Rosją należy wygrać, znalazła się w odwrocie wobec stronnictwa gołębi, które chce doprowadzić do zakończenia konfliktu niemal za wszelką cenę. Opinie podobne do głosu Toomasa Hendrika Ilvesa, który uważa, że „jedynym sposobem na skłonienie Rosji do zaprzestania działań jest ich eskalacja”, są ostatnio odosobnione.

Nie tak dawno minął tysiąc dni wojny Rosji z Ukrainą. W Stanach Zjednoczonych wybory prezydenckie wygrał Donald Trump, w Niemczech upadł rząd kanclerza Olafa Scholza i czekają je przedterminowe wybory, a Ukraina boryka się z coraz poważniejszymi niedoborami, tym razem bardziej ludzkimi niż sprzętowymi. Władze na Kremlu skrywają zaś swoje problemy za zasłonami dymnymi, dlatego nie są one wyraźnie obecne w debacie. W toczącej się wojnie na wyniszczenie Federacja Rosyjska zyskała jednak przewagę i mimo potężnych strat mozolnie prze do przodu.

W obecnej sytuacji trudno też wyobrazić sobie poważne rokowania pokojowe, Władimir Putin stawia bowiem zaporowe warunki wstępne. Rosyjskie oczekiwania wykraczają poza wojnę z Ukrainą i dotyczą całego światowego systemu bezpieczeństwa, który miałby się opierać o memorandum z grudnia 2021 r., a zatem cofnąć Zachód do stanu sprzed rozszerzenia Sojuszu o państwa byłego bloku wschodniego. Ukraina z kolei, nawet jeśli jej politycy coraz bardziej zdają sobie sprawę z nierealności odzyskania wszystkich terytoriów (a nawet cofnięcia się do linii demarkacyjnej z 23 lutego 2022 r.), oczekuje potwierdzenia, że jest częścią Zachodu, oraz bardzo silnych gwarancji bezpieczeństwa, najlepiej z akcesją do NATO. Zachód z kolei, a zwłaszcza USA, zdaje sobie sprawę, że jakikolwiek sukces Rosji nie tylko wzmocni aspiracje Kremla, ale też da bardzo istotny sygnał dla z zainteresowaniem obserwujących sytuację Chin.

Oddawany do rąk Czytelników numer „Spraw Międzynarodowych” poświęcony jest Sojuszowi Północnoatlantyckiemu w siedemdziesięciopięciolecie jego istnienia. Nie ma jednak charakteru jubileuszowego i nie zawiera laudacji czy podsumowań dotychczasowej działalności NATO. Zależało nam raczej na refleksji nad rolą Sojuszu w dynamicznie zmieniającym się świecie oraz przyszłością, jaka się przed nim rysuje. Mam nadzieję, że zaproponowane teksty będą stanowić interesujący wkład w toczące się debaty, a Czytelników sprowokują do własnych refleksji.

Paweł Ukielski